

Nadajemy nazwy

Widziane z morza

W czasie niekończących się dyskusji pomiędzy środowiskiem naukowym i administracją zajmującą się ochroną środowiska w UE, usłyszałem nowe interesujące określenie, które warto rozpowszechnić. To „neonative” (dosłownie „nowy tubylec”), słowo oznaczające nowe gatunki w danym obszarze, które albo powróciły po okresie nieobecności, albo dostały się w nowe miejsca dzięki przesunięciu strefy biogeograficznej w konsekwencji zmiany klimatu. Słowo ważne dlatego, że określone nim gatunki nie będą przez administrację traktowane jako „obcy”, czyli „alien” to znaczy gatunek, który znalazł się w nowym obszarze w wyniku nienaturalnej interwencji człowieka.



Omulek (*Mytilus edulis*) znaleziony na Spitsbergenie po raz pierwszy w 2005r wzbudził naukową i medialną sensację na temat ocieplania się Spitsbergenu. Tymczasem, to dawny mieszkaniec tego rejonu, „neonative” wypchnięty przez ostatnie ochłodzenie klimatu z Arktyki, teraz wraca na swoje dawne obszary. Fot. Jan Marcin Węśławski

Żubr w Polsce to przykład „neonative”, gatunek, który lokalnie wyginął, ale przez zaplanowaną działalność człowieka, został odtworzony z powrotem w swoim oryginalnym miejscu. Z kolei barszcz Sosnowskiego czy babka bycza – to gatunki „obce”, które dostały się dzięki ludziom na teren Polski, ale nie były to pożądane ani planowane transfery. Generalnie, na całym świecie uznaje się, że gatunki obce powinny być eliminowane, czyli wrócić na swoje miejsce lub zginąć. Stąd eksterminacja reniferów na wyspach antarktycznych (gdzie w latach 1910-1930 sprowadzali je z Północy Norwegowie), szarych wiewiórek w Wielkiej Brytanii czy całej obcej fauny (łącznie z osami) na Nowej Zelandii.

Pół biedy jeżeli mamy do czynienia z dużym dającym się znaleźć i zabić zwierzęciem – choć wybicie ponad 20 tysięcy reniferów na Georgii Południowej zajęło kilka lat. Gorzej, gdy obcy gatunek to

plastyczna roślina, rozmnażająca się z nasion i rozłogów i znosząca szeroki zakres warunków środowiska. Wytepienie w Polsce dalekowschodnich rdestów wydaje się niemożliwe, podobnie jak sumaka czy barszczu Sosnowskiego. W przypadku mikroorganizmów praktycznie jesteśmy bezsilni.

Etykieta „neonative” pomoże rozwiązać problem gatunków migrujących wraz z ociepleniem klimatu na Północ. Z badań paleoklimatycznych wiemy dość dokładnie, jak bardzo w ostatnich tysiącach lat przesuwały się strefy biogeograficzne – w zależności od stopnia zlodowacenia Europy zasięg lasów i poszczególnych gatunków drzew cofał się i wracał o tysiące kilometrów. W Polsce zamiast wydawać idiotyczne zgody na odstrzał szakala złocistego trzeba go potraktować jako „neonative”, gatunek, który w naturalny sposób rozszerza swój zasięg występowania. Co innego jego daleki krewny – jenot – ten mieszkaniec Dalekiego Wschodu znalazł się u nas i zadomowił całkowicie sztucznie – jako uciekinier z hodowli fermowych. Foka szara, nieobecna od ponad 100 lat na naszym wybrzeżu jako gatunek rozmnażający (ale często pojawiająca się jako migrant) to też przykład „neonative” – gatunek wracający dzięki odbudowie populacji na Bałtyku. Ostre przepisy „antyemigracyjne” skierowane przeciwko obcym zwierzętom przybyszom, bywają wzruszające w swojej niekonsekwencji. Norwegia (podobnie jak inne kraje) prowadzi skrupulatny rejestr gatunków obcych przybywających na jej teren, z ogólną intencją zastopowania migracji lub usunięcia nowych gatunków. Pojawienie się na Spitsbergenie dziwacznej, niejadalnej rybki podobnej do naszej igliczni, która znana była dotychczas z odległej o ponad 1000 km Zachodniej Norwegii, wywołało dyskusję na temat możliwych środków zaradczych. Żadnych wątpliwości nie wzbudziło natomiast pojawienie się ławic makreli czy śledzia, które pokonały taki sam dystans kolonizując Północ. Te trzy gatunki ryb przyniósł do Arktyki ten sam proces – ocieplenie i zwiększony przepływ wód Atlantyckich. Jeżeli zgodzimy się, że Przyroda zmienia się wraz ze zmianą klimatu i naturalne jest, że gatunki postępują w ślad za swoją strefą klimatyczną to musimy ze spokojem przyjąć, że w Polsce pojawi się nie tylko szakal złocisty czy zestaw motyli i ptaków z Południowej Europy, ale również nowe gatunki komarów, kleszczy i pająków.

Ponieważ najwyraźniej człowiek nie potrafi się powstrzymać od poprawiania Przyrody, w ślad za „neonatives” pojawiła się kolejna koncepcja – „wspomagana migracja” (Assisted Migration). W tym przypadku, jeżeli uznamy, że dany gatunek już powinien znaleźć się w nowym miejscu, ale nie robi tego – np. przez fragmentację siedlisk, urbanizację itp., powinniśmy mu pomóc, sztucznie wspomagając jego przeniesienie. Te opisane powyżej zabiegi i etykiety, to dla mnie dowód na zasadę domina – jak raz naruszy się ekosystem, potem trzeba go bezustannie ratować, łapać i ustawiać od nowa wywracające się kolejne klocki.

Prof. Jan Marcin Węśławski